Ex oriente lux

Polonia Charkowa

Nr 3 (12)
2002 r.

PISMO STOWARZYSZENIA
KULTURY POLSKIEJ W CHARKOWIE

Józef Ignacy Kraszewski

190. rocznica urodzin

Józef Kraszewski na Ukrainie

Józef Ignacy Kraszewski, prozaik, poeta, dramaturg, był również krytykiem literackim, redaktorem czasopism, a także plastykiem. W czasach największych represji ze strony władz carskich podjął się zadania zorganizowania naukowego i kulturalnego życia w Królestwie Polskim.

Zasłynął jako autor powieści historycznych, w których starając się unikać opisywania wielkich wydarzeń, przedstawiał życie codzienne, obyczaje i atmosferę danej epoki. Znany jest cykl 29 powieści poświęconych historii Polski. W 78 tomach, od „Starej baśni", dotyczącej czasów przedhistorycznych, do „Saskich ostatków" odzwierciedlone zostały dzieje kraju i narodu. Z kart tych powieści w czasach niewoli całe pokolenia Polaków uczyły się historii.

Nazywany jest tytanem pracy. Napisał ponad 600 utworów. Część z nich chroniona jest w Dziale Rękopisów Instytutu Literatury im. Szewczenki w Kijowie. To m. in. rękopisy „Macochy" i „Żywota i przygód Józefa Gabriela", a także zbiór ponad 200 rysunków wykonanych podczas pobytu w Odessie.

Kraszewski mieszkał na Ukrainie ponad 20 lat. Bywał w Kijowie, Odessie, Lwowie, jednak największą część czasu spędził na Wołyniu – w Dohle, majątku swego ojca.

O jego wrażeniach z podróży po Ukrainie możemy przeczytać w księdze jubileuszowej wydanej w Warszawie w 1880 roku dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego, w rozdziale „Życiorys" autorstwa Adama Pługa.

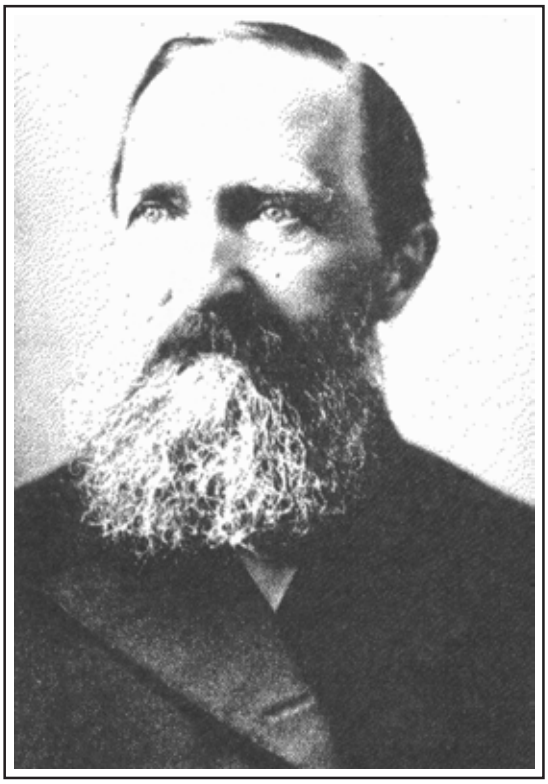

28 VII 1812 - 19 III 1887

W latach 40. XIX stulecia Kijów był miastem, do którego zjeżdżała się szlachta z całej Ukrainy, Wołynia, Podola i Litwy, w celu załatwienia interesów, zaopatrzenia się w artykuły spożywcze na cały rok, a także w przedmioty zbytku, przywożone z Warszawy, Moskwy, Petersburga.

ciąg dalszy na str. 4,5

W numerze m.in.: **Str.**

Józef Piłsudski i niepodległość Polski..... 2
Józef Kraszewski na Ukrainie..... 4
Ignacy Daniłowicz w Charkowie..... 5
Intronizacja..... 8
Swęito duszy..... 9
Letnia szkoła w Siedlicach..... 10
Pamięć..... 11
Rajd..... 12
Od serca do serca..... 13
«Tradycja» w Charkowie..... 15
Wisława Szymborska..... 16

Historia i obyczaje

Józef Piłsudski i niepodległość Polski

Sprawa niepodległości Polski została po raz pierwszy postawiona na arenie międzynarodowej w deklaracji cesarzy Niemiec i Austro-Wegier z dn. 5. listopada 1916 r. Zapowiadała ona stworzenie Królestwa Polskiego, jednakże bez określenia granic. Było więc jasne, że nie obejmie ono Wielkopolski i Pomorza. Mocarstwom centralnym chodziło oczywiście o pozyskanie żołnierza polskiego dla własnych armii. Tym niemniej Piłsudski widział pewne możliwości działania. Teraz (1916-17 rr.), próbował budować zręby armii polskiej. Przyjął więc przewodnictwo Komisji Wojskowej w Tymczasowej Radzie Stanu (administracja polska w Warszawie pod nadzorem niemieckim). Powstał zalążek polskiej armii, ale gdy stało się jasne, ze Tymczasowa Rada Stanu nie przekształci się w niezależny rząd polski z podległym mu wojskiem, czego domagał się Piłsudski, podał się do dymisji. Objął z powrotem komendę Legionów, a zarazem pracował usilnie nad rozwojem tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) istniejącej wówczas w Galicji, Kongresówce i na Ukrainie. Nic dziwnego zatem, że werbunek do «armii polskiej» podporządkowanej gubernatorowi, generałowi von Beselerowi, był znikomy.

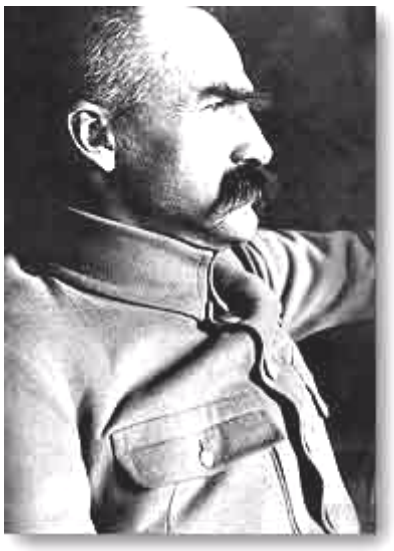

W 1917 r. zaszły nowe, bardzo istotne dla sprawy polskiej wydarzenia. 22 stycznia prezydent Woodrow Wilson, zainspirowany przez Ignacego Jana Paderewskiego, w swym wystąpieniu do Senatu USA powiedział o konieczności odrodzenia «zjednoczonej, niepodległej i autonomicznej Polski». W marcu wybuchła pierwsza rewolucja w Rosji. Wówczas Piłsudski postanowił zerwać z mocarstwami centralnymi. Okazja ku temu nadarzyła się w lipcu, gdy odmówił Niemcom i Austro-Węgrom złożenia przysięgi «braterstwa broni». Odmówili tego również jego legioniści. Tych z Kongresówki Niemcy internowali w obozach. Austriacy swoich wysłali głownie na front włoski.

Po odmowie złożenia przysięgi Piłsudski przewidywał swoje aresztowanie, co istotnie nastąpiło 22 lipca 1917 r.

8 stycznia następnego roku prezydent Wilson ogłosił program pokoju zawarty w czternastu punktach i oparty na zasadzie samostanowienia. Punkt trzynasty mówił o potrzebie odrodzenia niezawisłego państwa polskiego na terytoriach «zamieszkanych przez ludność niezaprzeczalnie polską». Mniej więcej to samo powiedział dwa dni wcześniej brytyjski premier David Lloyd George. Chodziło tu jednak o coś więcej niż o niepodległą Polskę. Z obu stron było to zapewnienie pod adresem Niemiec i Rosji, że nie grozi im utrata ziem, w których większość ludności nie jest polska. Obu przywódcom zależało na tym, aby Niemców nie odstręczyć od rokowań pokojowych na zachodzie, a przede wszystkim, aby zachęcić nowy rząd bolszewicki w Rosji do dalszego prowadzenia wojny z Niemcami i Austro-Węgrami na wschodzie. Cesarstwo niemieckie program ten odrzuciło, drugi cel też nie został osiągnięty, ale w przyszłości zasada etnograficzna często miała być interpretowana na niekorzyść Polski.

Na jesieni 1918 r., gdy widoczna już była klęska Niemiec, 4 października powstał rząd księcia Maksa von Badena. Zwrócił się on tegoż dnia do amerykańskiego prezydenta Wilsona z prośbą o pomoc w uzyskaniu zawieszenia broni na podstawie jego czternastu punktów z 8 stycznia 1918r., wcześniej odrzuconych przez Cesarstwo Niemieckie. Równolegle miała miejsce inicjatywa dotycząca Polski. Kessler pisze, że w październiku baron Romberg, jego szef w poselstwie niemieckim w Bernie, przypomniawszy sobie jego znajomość z Piłsudskim, odesłał go do dyspozycji sekretarza stanu Solfa w Berlinie. Rząd niemiecki wydelegował go do Magdeburga dla wyzondowania stanowiska Piłsudskiego wobec Niemiec.

Kessler pojechał do Magdeburga 31 października. Jak pisze w swym dzienniku, rząd niemiecki uważał, że generałgubernatorstwo Beselera w Polsce zbankrutowało, a «katastrofie w Polsce zapobiec mógł tylko bohater narodowy». Przy tym zakładano, ze bohater ten najpierw podpisze zredagowaną przez szefa sztabu niemieckiego gen. Hoffmanna deklarację, że nie podejmie on żadnej akcji przeciwko Niemcom. Kessler - jak czytamy w jego dzienniku - potępił zamysł podobnej deklaracji.

Wspomina, że usłyszał wówczas od Piłsudskiego o jego celach mniej więcej to samo, co trzy lata wcześniej na Wołyniu. Według Sosnkowskiego Kessler mówił wówczas o granicach. Wyraził zrozumienie dla «pretensji» Polaków do Poznańskiego, ale twierdził, ze «utrzymanie przy Niemczech Gdańska i Śląska było warunkiem *sine qua non*». Na to Piłsudski odpowiedział: «*Non possumus*. Trzymacie mnie w więzieniu, nie możecie mi stawiać żadnych warunków. Co do granic Polska na pewno przyjmie wszystkie podarunki».

Po wybuchu rewolucji w Monachium i zmianie rządu w Niemczech, Kesslera 6 listopada ponownie wysłano do Magdeburga. W nocy z 7 na 8 listopada otrzymał polecenie, aby uwolnić Piłsudskiego, tym razem bez podpisania wstępnych warunków, i przywieźć go jak najszybciej do Berlina. Rząd niemiecki upatrywał w osobie Piłsudskiego najlepszą szansę osiągnięcia swych celów. Przynętą miało być oddanie mu dowództwa nad ośmiotysięczną tzw. armią polską dowodzoną do momentu jego dymisji, tj. 23 października, przez gubernatora generała Beselera (zastąpił go wówczas z ramienia Rady Regencyjnej gen. Rozwadowski). Nie było więc chyba przypadkiem, że 8 listopada, w dniu gdy Kessler przybył po raz drugi do twierdzy magdeburskiej, jakiś zadyszany niemiecki *feldfebel* (sierżant) pokazał Piłsudskiemu i Sosnkowskiemu tygodnik *«Die Woche»*. Był tam na pierwszej stronie wielki portret Piłsudskiego z napisem *General Pilsudski, der neue Oberbefelshaber der polnischen Armee* (nowy dowódca polskiej armii).

Kessler wypełnił misję. Dowiózł Piłsudskiego z Sosnkowskim do Berlina tegoż wieczoru i ulokował ich w hotelu Continental.

Tegoż dnia, przy obiedzie w hotelowej restauracji Kessler rozmawiał raz jeszcze z Piłsudskim o granicach. Dowiedział się od niego, ze ten żadnych «prezentów» Ententy nie odrzuci. Kessler dowodził, iż rozczłonkowanie Niemiec przez pozbawienie ich Prus Zachodnich (Pomorza) zagrozi pokojowym stosunkom z Polską. Obaj rozmówcy pozostali przy swoich stanowiskach. Pociąg, którym Kessler odprawił Piłsudskiego i Sosnkowskiego do Warszawy, odjechał, gdy Berlin objęła już rewolucja.

Na dworcu w Warszawie, dokąd przyjechali 10 listopada ok. 7 rano, nie było tłumów, bo przyjazd ich nie był publicznie zapowiedziany. Piłsudskiego witali: regent, książę Zdzisław Lubomirski, komendant naczelny POW Adam Koc i kilka innych osobistości. Piłsudski pojechał od razu, w towarzystwie Koca, na «herbatę» do księcia Lubomirskiego w jego domu przy Frascati. Według wspomnień księżnej Marii Lubomirskiej jej mąż przekonywał Piłsudskiego, że «on jeden Polskę zbawić potrafi w tym historycznym momencie». Według relacji księcia Pilsudski chciał od razu jechać do Lublina, gdzie 6-7 listopada powstał wybitnie lewicowy Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z Ignacym Daszynskim na czele i Rydzem-Smigłym jako ministrem wojny. Piłsudski mówił: «Jest to rząd mój, rząd moich przyjaciół». Wysłuchał argumentacji Lubomirskiego, że rząd ten jest partyjny, a nie ogólnonarodowy i powiedzial: «Tak, ale jest on na wolnej ziemi». Na to Lubomirski wyraził przekonanie, że lada dzień cała ziemia będzie wolna. Piłsudski mruknal: «No, ja zobaczę».

Jak wiadomo, 11 listopada o godzinie 11, w wagonie kolejowym w Compiegne we Francji podpisano zawieszenie broni na froncie zachodnim. Tymczasem już w nocy z 10 na 11 zaczęło się rozbrajanie żołnierzy niemieckich w Warszawie. Wówczas Piłsudski osiągnął porozumienie z niemiecką Radą Żołnierską co do ewakuacji 30 000 żołnierzy garnizonu warszawskiego. Doprowadził też do pokojowej ewakuacji reszty wojska niemieckiego z Królestwa, a większość wojsk Ober-Ostu wróciła do Niemiec inną drogą. 11 listopada Rada Regencyjna przekazała Piłsudskiemu dowództwo nad wojskiem polskim i tegoż dnia Warszawa była wolna.

Jakim dniem był ten 11 listopada 1918 roku w Warszawie? Przytoczmy tu notatkę świadka historii, księżny Marii Lubomirskiej, wielkiej damy polskiej arystokracji. Pod tą datą pisze:

«Dzień dzisiejszy należy do historycznych, do niezapomnianych, do weselszych, do triumfalnych! Jesteśmy wolni! Jesteśmy panami u siebie! Stało się i to w tak nieoczekiwanych warunkach... Od wczesnego ranka odbywa się przejmowanie urzędów niemieckich przez władze polskie. Już przekazano w nasze ręce Cytadelę, którą zajął batalion wojska polskiego z majorem Szyndlerem na czele... Niemcy zbaranieli, gdzieniegdzie się bronią, zresztą dają się rozbrajać nie tylko przez wojskowych, ale przez lada chłystków cywilnych... Dziwy, dziwy w naszej stolicy! Idą Niemcy rozbrojeni w czerwonych przepaskach - idą żołnierze w niemieckich mundurach z polskim orłem na czapce: to wyswobodzeni Polacy z Księstwa Poznańskiego. Idą żołnierze w niemieckich mundurach z francuską kokardą: to dzieci Alzacji i Lotaryngii - śpiewają pieśni francuskie i bratają się z Polakami.

Zbratanie zdaje się być ogólne - pękł przymus dyscypliny, runęły przegrody - ludzie są tylko ludźmi».

Tak dnia 11 listopada 1918 roku Polska weszła na wyboistą drogę swojej najnowszej historii.

Kultura

Józef Kraszewski na Ukrainie

Drugą przyczyną spotkań, wcale nie mniej ważną, była chęć wesołego spędzenia czasu, uczestniczenia w balach i ucztach. Do Kijowa przyjeżdżali również artyści, malarze, literaci. Był wśród nich Kraszewski, który tak pisał w swoim liście do Dycalpa:

«Kijów wydał mi się, mimo zimy, prześlicznym, a tak oryginalnym, tak dziwnym! Wystaw sobie trzy miasta oddzielne, z ogromnych gmachów złożone, najeżone złocistemi kopułami cerkwi niezliczonych, rozrzucone wpośród drzew, po wysokich górach, u brzegu Dniepru. A co za widoki! Z galeryi cerkwi św. Andrzeja odkrywa ci się Padół, u nóg twych Dniepr, za nim step siniejący w oddaleniu, góry Carskiego sadu... nie do opisania. Z mieszkania znowu mojego na Starym Kijowie, przy kościele katolickim, widać całe Peczerskie i część Kreszczatki. Kiedy drzewa jeszcze ubrały się w swoje brylantowe zimowe sukienki ze szronu, nic równego wyobrazić nie możesz. Jest to miasto w ogrodzie prześlicznym. Nie potrzebuję ci pisać, że w czasie kontraktów życia było wiele, ludu bożego mnóstwo. Nie myśl jednak, aby ludzie, i choroba nawet, do tego stopnia mnie opanowała, żebym wyjechał z Kijowa, nie zwiedziwszy jego starożytności i osobliwości. Co mogłem, obejrzałem: Pieczary, Ławrę, Sobór Michajłowski, Sofijski itd. Naszych panów literatów było dość wielu. Hr. Rzewuski przybył na końcu. Usposobieni jesteśmy z nim jeśli nie serdecznie, co nie możliwa, to przynajmniej na oko dobrze. Czytał nam część swojéj powieści «Listopad». Jest to Soplica na większą skalę, ale wiele gawędy, a dramatyczności wcale brak, co czyni rzecz trochę wodnistą. Ma jednak to poprawić. Grabowski urywek ze swéj powieści «Tajkury» będzie to rodzona siostra «Stanicy» i kto wie, czy nie więcej jeszcze interesująca. Obrazy niektóre (mało czytał) wyborne. Na koniec twój najniższy sługa czytał «Mindowsa» a przyjęto go dobrze, aż nadto dobrze, zwłaszcza, że czytałem go całego, a kilka tysięcy wierszy do wysłuchania, to kara Boża. Tak na lekturach, gawędkach, sprzeczkach, obiadach, śniadaniach, przeszły nam kontrakty, jak z bicza trzasł».

Innym razem wspomina Krzemieniec: «Bawiłem w Kamieńcu spełna 24 godziny, byłem świadkiem pożaru w rynku, i wyjechałem smutny, spoglądając poza siebie na płonące jeszcze miasto i dymiące żgliszcza. A! nie uwierzysz, jak mi się podobał ten cudny, czarodziejskopiękny, w tyle żywych pamiątek strojny Kamieniec! Pomimo słoty, wiatru, zimna, błota (było to w październiku), latałem jak szalony i zachwycałem się. O! co za miasto dla poety, dla malarza! Co za śliczna ruina! Nie będę ci pisał o Kamieńcu , bo go lepiéj ode mnie znasz, dość powiedzieć, żem zakochany w nim».

Zwiedził również Odessę. Wrażenia z podróży opisał i ogłosił w trzech tomach zatytułowanych «Wspomnienia Odessy, Jedyssanu i Budżaku», znalazły one również odbicie w opisach krajobrazów w powieści historycznej «Zygmuntowskie czasy». Oto fragment jego listu do babki:

«Odbyłem maleńką przejażdżkę, bo tego podróżą nazwać nie można, do Odessy i daléj w stepy Bessarabskie, ponad Dniestr, do Akermanu, Benderu i Kiszyniewa. Miła mi się została pamiątka w notatkach i rysunkach, zebranych na tej przejażdżce. Kraj ten, a nade wszystko widok zachwycający morza, był dla mnie zupełna nowością. Do tego brzegi morza Czarnego, w tych miejscach, gdzie step, jak koło Odessy, jest zamieszkany i zasadzony drzewami, cudnie piękne. Ponad morzem zwieszają się urwiska wzgórz i skał kształtów najdziwaczniejszych sam widok stepu, choć smutny, bo w wielu jego częściach ani drzewka niéma (tylko to, co sadzone i mozolnie utrzymane), ale nowy i w swoim rodzaju wspaniały. Czasem dokoła na ogromną przestrzeń nic nie widać na płaszczyźnie, prócz kilku daleko rozsypanych starych mogił. Brzegi Dniestrowe za to, z oryginalna zupełnie i nieznaną nam wegetacyą, całe poubierane w skompije, które wyglądają jak drzewa z piór albo z puchu, w laski drobne, w góry i garby różne, prześliczne. Dnestr płynie doliną głęboką, środkiem łąk, lasów i zarośli trzcinowych, kręcąc się na wszystkie strony. U ujścia do morza w Akermanie rozlewa się w ogromny liman, czyli jezioro, szerokie i długie na wiorst kilkanaście. Tu dwa brzegi Dniestrowe łączy chodzący między nimi parowy statek. Akerman, starożytny zamek, nad limanem, ogromny, a tak cały, mimo swą starość, że jednego mu kamienia nie braknie. Leży na skale i literalnie kąpie się w limanie. Tu dla nas nowe, ogromne winnice, które, rozrzucone po całym tym kawałka kraju, zupełnie podobne do naszych pól, kartoflami zasianych».

«Odessa, ogromne, nad samym morzem zbudowane miasto, ma wszystko, co za granicą mają: teatr włoski, francuzki, niemiecki, asfaltowe i trotuary, oświetlenie gazem itd. Jeden tylko kościół katolicki mały, choć katolików mnóstwo; magazyny, składy przepyszne, ale nade wszystko piękny port i bardzo mądrze urządzona kwarantanna, która jest prawie drugim miastem w mieście. Tego roku zjazd do kąpieli był niezmierny: najwięcej z naszych prowincyi, do 300 rodzin, ale chłód i deszcze kąpać się nie dawały. Ja jednak, uparłszy się, wziąłem pięćdziesiąt kilka kąpieli, które, jak dotąd, posłużyły mi trochę. Trudno się nie zahartować, kapiąc się dwa razy na dzień w takiej zimnej i tak bałwanami bijącej wodzie».

Zarys ten uzupełnić jeszcze musimy kilku

szczegółami z listu do Podwysockiego:

«Powiadasz, że mnie w Odessie na ręku nosili, jeżeli nosili, to tak lekko, żem tego nie czuł, a może jestem trochę rozpieszczonym dzieckiém... Morze, boskie morze zachwyciło mnie! O! ty nie wiész pewnie, co to widok morza, co to za cudowny widok! Jam je śpiewał, rysował, malował, opisywał, Ja dotąd z zapału ochłonąć po niém nie mogę».

Mało zachowało się zabytków materialnych związanych z ukraińskim okresem życia pisarza, nie ocalał jego majątek w Gubinie. We wsi Makarewicze (dawne Omelno) istnieje założony przez niego park. Obok Żytomierza nad rzeką Gnyłopęć znajduje się przepiękna skała, nosząca jego imię. Największą pamiątką materialną jest dom Kraszewskiego w Żytomierzu przy ulicy Lubarskiej 5, dziś zwykły budynek w zaniedbanym nieco stanie. Dzięki staraniom żytomierskiej Polonii wkrótce nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej z napisem w języku polskim i ukraińskim: «W tym budynku w latach 1847 – 1858 mieszkał wybitny polski pisarz, wołyński działacz społeczny, opiekun żytomierskiego teatru i gimnazjum Józef Ignacy Kraszewski».

Najważniejsze powieści historyczne Kraszewskiego

Tytuł	opisana epoka	rok wydania
Stara baśń	legendarna	1876
Kraków za Łoktka	XIV w.	1880
Krzyżacy 1410	XV w.	1882
Zygmuntowskie czasy	XVI w.	1846/1847
Historia o Janaszu Korczaku i *pięknej miecznikównie*	XVII w.	1875
Hrabina Cosel	XVIII w.	1874
Bruhl	XVIII w	1875
Saskie ostatki	XVIII w	1889
Barani Kożuszek	XVIII w	1898
Póldiable weneckie	XVIII w.	1866

Charków w losach i życiu Polaków

Ignacy Daniłowicz w Charkowie

We wsi Hryniewicze Duże, położonej kilka kilometrów na północny wschód od Bielska w rodzinie Mikołaja Daniłowicza, proboszcza cerkwi św. Eliasza urodził się w 1787 r. syn Ignacy, przyszły profesor uniwersytetów w Wilnie, Charkowie, Kijowie i Moskwie.

Ignacy Daniłowicz edukację zdobywał początkowo w szkole zakonu pijarów w Łomży, później zaś w założonym przez władze pruskie gimnazjum białostockim, które zakończył w 1807 r. W 1810 r. rozpoczął studia na wydziale prawa Uniwersytetu Wileńskiego, aby już w kwietniu 1812 r. uzyskać stopień magistra praw. Gdy w lecie 1812 r. wojska napoleońskie zajęły teren obwodu białostockiego, Daniłowiczowi powierzona została funkcja sekretarza francuskiego gubernatora obwodu. W 1814 r. Daniłowicz powrócił na Uniwersytet Wileński jako wykładowca cywilnego prawa krajowego, tzn. obowiązującego na terenie tzw. Litwy - dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Pracę wykładowcy Daniłowicz łączył z badaniem dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego i jego prawodawstwa, zbierając potrzebne dokumenty źródłowe zarówno w Wilnie, jak też w Warszawie, Petersburgu i Moskwie, dokąd był delegowany przez Uniwersytet. Pomagali mu w tym studenci, którzy po przerwach wakacyjnych przywozili swemu profesorowi sterty dokumentów, przeważnie z miejscowych cerkwi i monasterów. Dokumenty te Daniłowicz analizował wspólnie z Michałem Bobrowskim.

«Szczególnie lubował się, - pisał o Daniłowiczu Ludwik Janowski, - w czytaniu i objaśnianiu starych zabytków prawa i litewsko-ruskich kronik, których dawny język w jego ustach przyjmował dźwięki gwary ludowej, suchy sposób pisania stawał się pełen jaskrawych i żywych barw i dawna przeszłość ożywała w całej swej starożytnej piękności».

Zgodnie z zasadami tej właśnie podlaskiej fonetyki badacz dokonywał później transkrypcji cyrylicznych dokumentów na alfabet polski, przygotowując je do publikacji.

Wspólną pracę badawczą obaj uczeni kontynuowali po powrocie Bobrowskiego z naukowej peregrynacji. Owocem tej współpracy było m.in. odkrycie latopisu z początku XVI w., zawierającego dzieje Rusi i Wielkiego Księstwa Litewskiego, który

Daniłowicz od miejca znalezienia nazywał «Latopisem podlaskim».

W 1824 r. represje spowodowane wykryciem na Uniwersytecie Wileńskim polskich organizacji patriotycznych dosięgły też I. Daniłowicza. W 1824 r. został zwolniony z posady, lecz już wkrótce mianowanogo profesorem dyplomatyki w Uniwersytecie Charkowskim, dokąd przybył w lutym 1825r.

Tak nasz Podlasianin, jak tytułował go Bobrowski, znalazł się w mieście, które stawało się wówczas stolicą ukraińskiego romantyzmu. Tutaj ukazywały się pierwsze czasopisma naukowo-literackie, na łamach których pojawiły się utwory w języku ukraińskim. Literaturę w języku ukraińskim na łamy pisma «Ukrainskij Wiestnik» wprowadził Petro Hułak-Artemowski (1790-1865), poeta i tłumacz, którego twórczość zapoczątkowała zjawisko określane mianem romantyzmu charkowskiego.

Trwający do 1830 r. pobyt w Charkowie i bliskie kontakty z miejscową inteligencją ukraińską, miały znaczący wpływ na naukowe zainteresowania Daniłowicza. Obok dalszych prac nad wyjaśnianiem zagadnień prawodawstwa i dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego, przystąpił on do intensywnego zbierania nowych materiałów źródłowych i opracowywania tekstów, nosząc się z zamiarem napisania w możliwie szybkim czasie zarysu dziejów Ukrainy. Bobrowski w listach do polskiego historyka Joachima Lelewela, pisanych po spotkaniu z Daniłowiczem na Podlasiu, gdzie ten przebywał w lecie 1827 r., podkreślał nawet, że: Podlasiak między kozakami zupełnie się skozaczył.

Konkretne skutki miały natomiast stosunki Daniłowicza i Hułaka dla literatury ukraińskiej. Takim znaczącym faktem był pobyt w Charkowie (grudzień 1825 r.) Adama Mickiewicza, który był dobrym znajomym Daniłowicza z czasów wileńskich. W mieszkaniu Daniłowicza z Mickiewiczem spotkał się też Gułak-Artemowski. Jednym z efektów tego spotkania był dokonany przez Gułaka przekład ballady «Pani Twardowska» na język ukraiński. Praca nad jej przekładem została zakończona jesienią 1826 r., i jak pisał I. Daniłowicz, ballada w kozackim przebraniu podobała się wszystkim nadzwyczaj. O popularności utworu najlepiej świadczy fakt, że w 1827 r. została opublikowana czterokrotnie (w tym i w polskim «Dzienniku Warszawskim», dokąd jej tekst wysłał Daniłowicz). Przekład spodobał się również Mickiewiczowi, który z uszczerbkiem dla swej autorskiej ambicji miał twierdzić, że jest o wiele lepszy od oryginału.

Wśród charkowskich uczniów Daniłowicza był m.in. wybitny slawista i etnograf Izmaił Srezniewski (1812-1880), który wspominał później, iż zawdzięcza swemu profesorowi zaszczepienie naukowego sceptycyzmu i przyzwyczajenia do dokładnej analizy.

W kwietniu 1830 r. Daniłowicz został wezwany do Petersburga, gdzie ponownie brał udział w pracach poświęconych kodyfikacji praw dla Kraju Północno-Zachodniego. Jednak w 1835 r. znowuż powrócił do uniwersyteckich zajęć, tym razem w Kijowie, gdzie w 1834 r. otwarty został Uniwersytet św. Włodzimierza (niejako w formie rekompensaty za likwidację wileńskiego). Oprócz pracy dydaktycznej, Daniłowicz współpracował tu z komitetem dla badania starożytności, czynił też starania wydania ruskiego tekstu I Statutu Litewskiego z 1529 r., zabytku prawodawstwa epoki, w której Litwa rządziła się ruskimi zwyczajami (niestety bezskuteczne z powodu braku pieniędzy).

Na uniwersytecie w Kijowie, podobnie jak i w Wilnie, znaczny odsetek studentów stanowili Polacy, wśród których zaczęły powstawać tajne organizacje niepodległościowe. Podobnie jak wileńscy filomaci i one przysłużyły się Daniłowiczowi, gdyż w 1839 r. władze rosyjskie nakazały wszystkim profesorom pochodzącym z «polskich» guberni opuścić Uniwersytet. Tym razem skierowano Daniłowicza do Moskwy, gdzie wykładał na miejscowym uniwersytecie do 1842 r. Z powodu stanu zdrowia porzucił wówczas profesorską służbę i powrócił do Kijowa. Zmarł rok później w uzdrowisku Grafenberg na Śląsku.

Oceniając życiowy dorobek Daniłowicza trzeba podkreślić, że zarówno poprzez swe badania naukowe, jak i pracę wykładowcy wniósł on swój wkład w rozwój nauki wszystkich narodów, które zamieszkiwały w granicach byłej Rzeczypospolitej.

Wiadomości z Polski

Prezydent Aleksander Kwaśniewski utworzył nagrodę «Za twórczość i działalność artystyczną dla dzieci i młodzieży». Przyznawana ona będzie twórcom, których dzieła odznaczają się wysokimi wartościami artystycznymi, popularyzatorom i animatorom kultury oraz instytucjom popierającym i popularyzującym kulturę i sztukę dla dzieci i młodzieży. Nagrodę pieniężna oraz dyplomy przyznaje Prezydent RP po zasięgnięciu opinii jury konkursu stanowiącego Kapitułę tej nagrody.

Krzysztof Zanusii: «Ludzie kultury nie mają powodu obawiać się Unii ani żywić jakichkolwiek podejrzeń, wiadomo bowiem, że Unia jest zbudowana z różnych kultur narodowych i przestrzega wymogu aby każda kultura narodowa była chroniona i rozwijana. Do tego, cala Europa Zachodnia — czyli właściwa Unia Europejska — jest pewnym organizmem, w którym polska kultura była zakorzeniona od tysiąclecia, a zatem jej naturalne miejsce jest tam, gdzie była zawsze. Byliśmy krajem zachodnioeuropejskim, łacińskim, i to się nigdy nie zmieniło. Dlatego przystąpienie do Unii jest po prostu powrotem do normalnego stanu».

Dokument Wajdy. Andrzej Wajda zrealizował «Lekcję polskiego kina» — dokument o polskiej szkole filmowej, ilustrowany fragmentami filmów z jej początków i kadrami z kronik filmowych. Reżyser w swoim — jak to określił — «wykładzie» m.in. analizuje fenomeny ówczesnej rodzimej kinematografii, opowiada o wydarzeniach tamtych lat, nakreśla charakterystykę polskiej szkoły filmowej, mówi o cenzurze i wspomina twórców polskiego kina.

Urodziny reżysera. Jerzy Kawalerowicz — twórca m.in. «Pociągu» (1959), «Matki Joanny od Aniołów» (1961), «Śmierci prezydenta» (1977) i «Austerii» (1982) 19 stycznia obchodził 80. urodziny. Z tej okazji podczas przeglądu twórczości reżysera w Trieście zorganizowano wielką galę jubileuszową. Organizatorzy przeglądu w Trieście, gdzie pokazano 17. filmów reżysera, w tym «Gromadę», debiut z 1951 r., i najnowszy film «Quo vadis» z 2001 r., zapowiedzieli podobne przeglądy w Mediolanie i Turynie. W Polsce uroczystości jubileuszowe odbyły się 25 stycznia w warszawskiej Królikami.

Program Unii Europejskiej Kultura 2000 promuje projekty współpracy kulturalnej pomiędzy podmiotami z krajów, które w nim uczestniczą. Obecnie są to: państwa członkowskie Unii, kraje ze wspólnotą stowarzyszone i członkowie Europejskiego Obszaru Gospodarczego (Islandia, Norwegia i Liechtenstein). Program ma ułatwiać dostęp do kultury szczególnie ludziom młodym. Jednym z jego celów jest zwiększenie dostępności literatury europejskiej, m.in. poprzez tłumaczenia. Wspiera finansowanie konserwacji zabytków i prac badawczych.

Program Kultura 2000 adresowany jest wyłącznie do instytucji i organizacji publicznych i prywatnych o charakterze non-profit. Program nie finansuje projektów w całości, a warunkiem rozpatrzenia wniosku jest udokumentowanie znaczącego udziału finansowego współorganizatorów przy realizacji planów. Raczej więc nie skorzystają z niego organizacje, które nie posiadają doświadczenia w przygotowywaniu dużych imprez i nie mają niezbędnych do tego kontaktów.

www.EUROPA

www.ukie.gov.pl

Na oficjalnej stronie Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej (dostępnej po polsku i angielsku) znajdziemy informacje dotyczące prac UKIE, a także dokumenty związane z przystąpieniem Polski do UE. Z serwisu możemy się też dowiedzieć o kursach, szkoleniach, stażach i możliwości pracy w urzędach zarówno polskich, jak i unijnych. Wszyscy zainteresowani procedurą procesu akcesyjnego mogą na stronie UKIE poznać poszczególne jego etapy, a także dowiedzieć się, jakie są obszary negocjacyjne i które rozdziały Polska już zamknęła.

integracjaeuropejska.info

Portal Paneuropa w założeniu miał informować młodzież o integracji europejskiej, o podstawach UE, jej urzędach i funkcjonowaniu. Jednak serwis zainteresować może wszystkich. Na stronie znajdziemy adresy urzędów unijnych i polskich, zaangażowanych w przystąpienie Polski do UE. Dobrze przygotowany jest przegląd prasy, ponieważ znajdują się tam teksty nie tylko z polskich, ale także z zagranicznych gazet. Miłośnicy historii znajdą wyczerpujące noty biograficzne ludzi związanych z UE. Dla młodzieży ważne mogą być informacje dotyczące programów stypendialnych - Młodzież, Socrates lub Leonardo da Vinci.

www.youth.org.pl

Ta strona przeznaczona jest także dla młodzieży. Informuje o programie Młodzież, wymianie młodzieżowej, wolontariacie i innych inicjatywach młodzieżowych. Na stronie znajdują się formularze dotyczące wolontariatu (tzw. Akcja 2) i instrukcje składania wniosków. Zainteresowani mogą znaleźć i ściągnąć w postaci pliku tekstowego także Białą Księgę Komisji Europejskiej nt. programu Młodzież. Na stronie znajdują się też łącza do innych organizacji młodzieżowych w Europie i kontakt do Narodowej Agencji Programu Młodzież. OPR. P. A. R.

O życiu Polonii na wschodzie Ukrainy

Intronizacja

Ojciec święty Jan Paweł II wyraził zgodę na utworzenie Charkowsko – Zaporożskiej Diecezji na drodze podziału Diecezji Kijowsko – Żytomierskiej i Kamieniecko – Podolskiej i naznaczył Jego Ekscelencję Stanisława Padewskiego pierwszym ordynariuszem

nowej diecezji.

W skład Diecezji weszły obwody: charkowski, ługański, sumski, połtawski, zaporożski, doniecki i dniepropietrowski. Stolicą nowej diecezji został Charków i znajdująca się w nim parafialna świątynia pod wezwaniem Wniebowziecia N.M.P., została kanonicznie podniesiona do rangi katedry. Nowa diecezja podlega metropolii lwowskiej, a jej biskup – arcybiskupowi lwowskiemu.

Od października 1998 roku do momentu intronizacji biskup Stanisław Padewski był biskupem pomocniczym w archidiecezji lwowskiej. W tym czasie pełniąc obowiązki biskupa dał się poznać jako płomienny kaznodzieja i głosiciel słowa Bożego.

Uroczysta Msza święta, podczas której dokonano intronizacji, odbyła się 10 czerwca 2002 roku w nowo powstałej katedrze. Na uroczystość przybyli księża z całej Ukrainy. Świątynia była zapełniona przez wiernych, gości i dziennikarzy.

W przemowie wstępnej kardynał Marian Jaworski przedstawił nowego ordynariusza, Ekscelencję Stanisława Padewskiego, złożył życzenia wiernym z okazji otrzymania nowego pasterza i podziękował Papieżowi za przejawioną troskę.

Biskup Padewski podczas kazania zapoznał obecnych ze swoim programem, który zamierza realizować na nowym miejscu. Jego celem jest nauka, poświęcenie i kierowanie, a jego źródłem – Ewangelia.

Na szczególną uwagę zasługują słowa, wyrażające dążenie do pojednania Kościoła Katolickiego i Prawosławnego we wspólnym służeniu Chrystusowi na podstawie wspólnej dla obu Kościołów Ewangelii.

„Pragnę troszczyć się nie o przewagę jednego Kościoła nad drugim, ale o zwycięstwo Jezusa nad naszymi Kościołami i w naszych Kościołach, a także o całkowite zwycięstwo Jego Ewangelii nad naszymi teologiami. Wystarczająco atrakcyjna jest teologia prawosławna, ale Chrystusowa Ewangelia jest piękniejsza. Wielka jest teologia katolicka, ale wyżej stoi Chrystusowa Ewangelia, która jakimś nieuchwytnym sposobem staje zawsze przed Kościołami, chociaż te starają się żyć Nią.

„Kościoły dysponują Ewangelią, ale nigdy nie są w stanie do końca Nią zawładnąć, Ewangelia stoi ponad wszelkimi Kościołami. Ona jest szczytem..."

„Chciałbym wytyczyć drogę do wiary, nadziei i miłości... Chcę być narzędziem w ręku Chrystusa, chcę głosić tę nadzieję wraz z braćmi z innych Kościołów i wspólnot wyznaniowych."

„Powinniśmy starać się, żeby było więcej kontaktów między Kościołem Katolickim a innymi wyznaniami w dialogu ze wszystkimi ludźmi dobrej woli."

„Nowe tysiąclecie, w które weszliśmy, jest wyjątkowym momentem dla chrześcijan. Jest szczególnym darem laski Bożej. Z Bożą pomocą postaramy się wykorzystać tę szansę, żeby razem zjednoczyć się z Chrystusem i wszystkimi, którzy Go wyznają..."

„...będziemy szukać w Chrystusie pokoju Bożego i wzajemnego porozumienia z drugimi wyznaniami, szczególnie z bratnim Kościołem Prawosławnym, sprzyjając wspólnym działaniom dla dobra naszych wiernych."

Słowa powitania wygłosił również Jego świątobliwość nuncjusz apostolski Nikola Eterowicz, reprezentujący Ojca świętego Jana Pawła II na Ukrainie.

Po zakończeniu Eucharystii biskup Stanisław Padewski przyjął gratulacje od władz miejskich, licznych organizacji społecznych, instytutów naukowych i wiernych – przedstawicieli prawie wszystkich katolickich parafii znajdujących się na Ukrainie.

Swęito duszy

Wczesny ranek. Stoję przy otwartym oknie, wdycham świeże powietrze, pachnące ziołami, podziwiam pejzaż. ”Dzień dobry Polsko!” – mówię po cichutku. „Dzień dobry, córeczko moją” - z westchnieniem odpowiada mi ziemia moich przodków. – „Długo cię nie było. Co się z tobą dzieje?”

„To nie tak łatwo dla nas, dzieci twoich, rozproszonych po całym świecie odbyć taką podróż.”

Jadę do Polski, do Krakowa, z niewielką grupą przyjaciół - członków Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie – na spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Dzięki Ci Boże! Czeka na nas najcudowniejsze miasto na świecie. Najpiękniejsze, historyczne, duchowe centrum Polski, z zachowaną od średniowiecza po dzień dzisiejszy architekturą, pomnikami, kościołami, kulturą, sztuką, historią.

Rozmieszczają nas w centrum młodzieżowym, dziesięć minut od miejsca, gdzie będzie odbywała się Msza święta. Krakowskie Błonie – ulubione miejsce odpoczynku krakowiaków.

Kraków z wielką radością niecierpliwie oczekiwał przybycia ok. 3 mln. gości. Miasto świątecznie wystrojone. W witrynach sklepów, w oknach mieszkań – obraz Papieża, chorągwie: polska i watykańska, mnóstwo kwiatów. Wieczorem na ulicach zobaczyć można ubranych odświętnie ludzi, radosne twarze, śmiech, pieśni. To święto całego narodu.

Dzięki swemu optymizmowi i wytrzymałości, na przekór ponad stuletniej niewoli, naród zachował swoją tożsamość – bezmierną miłość do ojczyzny, potrafił odrodzić państwo, wyprowadzić je z nędzy materialnej i bezładu.

Następnego dnia wybraliśmy się na ciekawą wycieczkę po mieście, zwiedzamy historyczne miejsca, związane z wizytą papieża. Szczególne wrażenie wywarło na mnie wnętrze kościoła sw.Franciszka, gdzie Ojciec Święty bywał częściej niż w innych świątyniach. W miejscu, gdzie zwykle stoi papież, umieszczono skromną tablicę pamiątkową. Podchodzę bliżej, odczytuję napis, z przejęciem padam na kolana, pogrążając się w modlitwie ze słowami wdzięczności Bogu za nasz pobyt na poświęconej ziemi. I oto 18 sierpnia, godzina siódma rano. Ulice po brzegi wypełnione pielgrzymami. Idą starsi i młodsi, dzieci i staruszkowie. Ale przecież Msza święta rozpocznie się dopiero za trzy godziny. Wydaje się, że pole wypełnione jest po brzegi. Długo oczekiwane papa mobile przemieszcza się główną aleją wiodącą do ołtarza.

Ojciec Święty wychodzi z samochodu i powoli wchodzi na trybunę. Jeszcze chwila i tysiące różnokolorowych chorągiewek jednocześnie uniesionych w powietrze, a miliony głosów zlewają się w

jedno, pełne podziwu powitanie. A potem wszystko zamiera. Wydaje się, jakby było słychać bicie naszych serc… Zaczyna się Msza święta. Wszystko jak zawsze. Liturgia słowa, Eucharystyczna ofiara, obrzęd Komunii świętej, i kazanie. przesłanie – Miłosierdzie Boże.

I wydaje się, że nie ma nic nowego w słowach Ojca Świętego. Mówi o przezwyciężającej wszystko Miłości, o miłosierdziu Bożym, o ludzkim miłosierdziu, którego tak bardzo wszyscy dzisiaj potrzebujemy. Każde słowo wzmacnia naszego ducha. W południe ostro świeci słońce kończącego się lata. Błękitne, bezchmurne niebo rozpościera się nad nami, a my, pokornie pochylając głowy, przyjmujemy Boże błogosławieństwo. Nie sposób opisać stan duszy, w jakim znajdowałam się w tym momencie. Byłam przekonana, że błogosławieństwo było nam dane przez Ducha Świętego, obecność którego odczuwałam wśród nas.

I tak zakończyło się to niepowtarzalne spotkanie, to święto duszy. Rozchodziliśmy się niespiesznie. Trzymając się za ręce, zgodnie śpiewaliśmy, wymienialiśmy się adresami, żegnaliśmy się ze łzami w oczach, ale bez smutku. Powoli zbliżając się do wyjścia, myślałam, jak bardzo potrzebne są ludziom takie spotkania. One czynią nas lepszymi, uczą kochać i wybaczać.

Myślałam jeszcze o tym, że miną lata, które zatrą wspomnienia o lecie 2002 roku. Zapomniane zostaną szczegóły tych dni, jednak ja do końca życia będę pamiętać twarze natchnione wiarą i miłością.

Walentina Nikitina,

Zdjęcia*: Oleg Czernijenko*

Letnia szkoła w Siedlicach

W tym roku Akademia Podlaska już piąty raz serdecznie witała u siebie studentów-polonistów z Białorusi, Litwy, Macedonii, Ukrainy, Estonii, Łotwy.

Program szkoły letniej obejmował wykłady z historii i kultury polskiej, logopedii, muzyki, malarstwa, metodyki wykładania języka polskiego. Bardzo dobrze był przygotowany odpoczynek dla 73 polonofilów. W ciągu trzech tygodni zwiedziliśmy sporo miast. Niezapomniane wrażenia na nas wywarły w Warszawie Starówka, Zamek Królewski, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, kościoły, pałace i parki. Wielkie zadowolenie otrzymaliśmy od wycieczki do Woli Okrzejskiej, miasta rodzinnego Henryka Sienkiewicza. W muzeum wielkiego pisarza zobaczyliśmy nie tylko meble z tego okresu, jego osobiste rzeczy, ale i dekoracje do filmu «Ogniem i mieczem» .

Tę wspaniałą atmosferę, która obejmowała nas w ciągu całego pobytu w Siedlicach przynieśliśmy na tereny Ukrainy.

Tatiana Doncowa

Pamięć

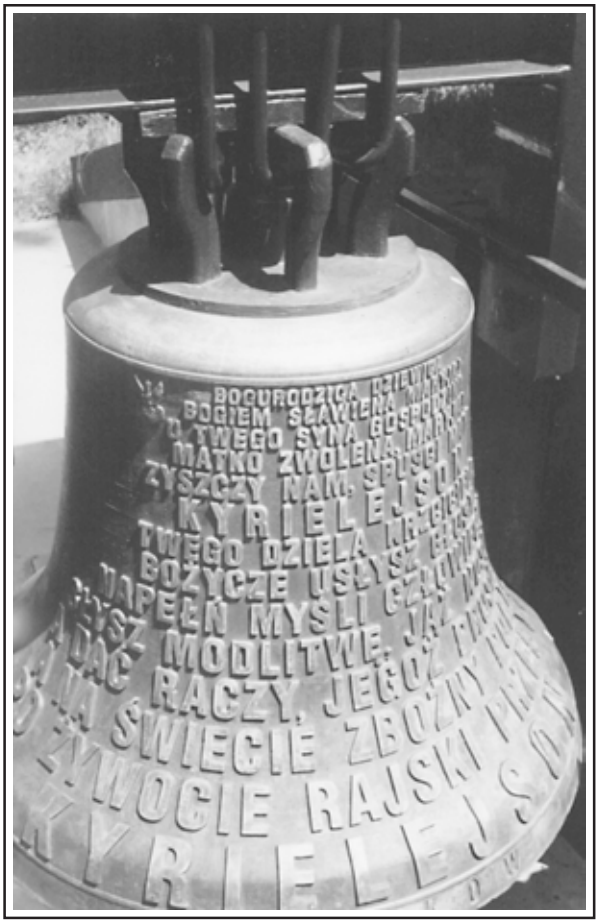

1 września 1939 roku faszystowskie Niemcy bez wypowiedzenia wojny napadły na Polskę. 17 dni później, zrywając umowę z 1932 roku o nieagresji, Stalin rozpoczął działania wojenne na wschodniej granicy Polski. Tak rozpoczęła się druga wojna światowa.

Miliony ludzi ginęły na frontach i w obozach zagłady, znosiły niewyobrażalne cierpienia, a wszystko po to, aby garstka ludzi mogła zapanować nad światem.

Jest w Charkowie takie miejsce – cmentarz ofiar totalitaryzmu, gdzie krewni zamordowanych polskich oficerów (a było ich 4300, internowanych i rozstrzelanych w 1940 roku), a także 5000 przedstawicieli innych narodowości, mogą uczcić pamięć i zapalić znicze na grobach poległych.

1 i 17 września corocznie odbywają się w parku leśnym w Piatichatkach zawody sportowe. Młodzież z różnych miast wschodniej Ukrainy biega na dystansach: 3, 6 i 12 kilometrów. Wiek uczestników kształtuje się od 9 do 69 lat. Celem imprezy jest zachowanie w pamięci ofiar wojny, dlatego przed rozpoczęciem biegu jego uczestnicy przychodzą na cmentarz, aby oddać cześć poległym.

Inicjatorem i organizatorem tych zawodów jest propagująca zdrowy tryb życia Obwodowa Organizacja Związku Inwalidów – weteranów sportu. W zorganizowanym po raz trzeci biegu wzięli udział ludzie o różnej sprawności fizycznej, dla niektórych z nich stał się on już nieodłącznym elementem życia. Tu miało początek wiele przyjaźni i znajomości.

Ponieważ bieg cieszy się dużym zainteresowaniem, organizatorzy planują rozwinięcie imprezy na międzynarodową skalę i od przyszłego roku chcą zapraszać biegaczy z Polski i innych krajów.

Igor Mackewicz

W Dniu 13-14 lipca w Państwowej Naukowej Biblioteki im Korolenki w Charkowie odbyła się sesja naukowa «Piłsudski i Ukraina». Na sesji wystąpili z odczytami naukowcy z Tarnopola, Charkowa, Kijowa, Strija.

Tematy odczytów: *Piłsudski i Uniwersitet Charkowski*, *Sprawy osobiste studenta w aspekcie socjalno-historycznym, Rosjanie i Ukraińcy w wojsku Piłsudskiego, Układ Warszawski 1920 r. między Ukrainą i Polską, Idee Piłsudskiego i dzisiejsze realia Ukrainy, Teoria wzajemnych stosunków między narodami.*

Wielkie wrażenia i zainteresowania wywołał u słuchaczy odczyt o Piłsudskim i Ukrainie pani profesor Taisy Zareckiej z Kijowa (UAN).

Na zdjęciu pani prof. Taisa Zarecka.

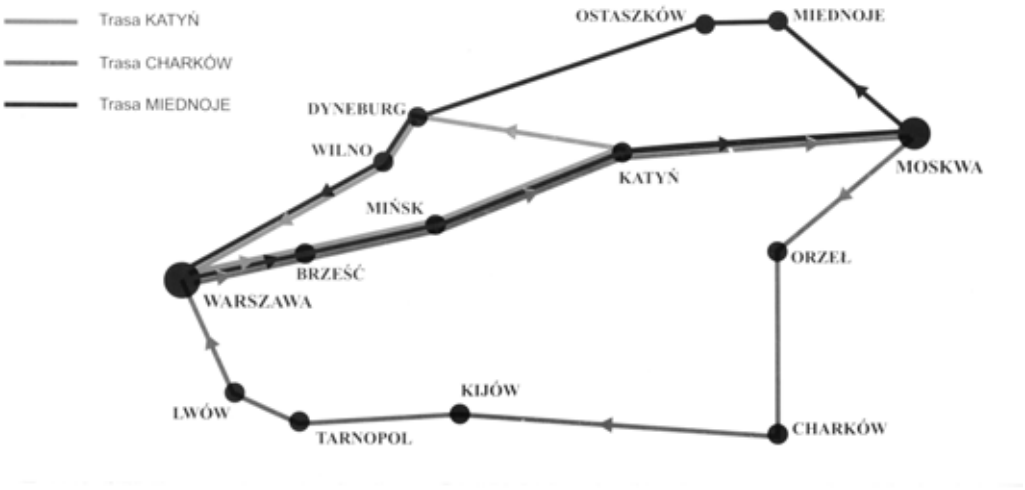

Rajd

We wrześniu tego roku już po raz drugi odbył się Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński, zorganizowany w celu uczczenia pamięci poległych w Miednoje, Charkowie, Katyniu.

Z Warszawy wyruszyło 150 motocyklistów, którzy po dotarciu do Katynia podzielili się na trzy grupy. Jedna przez Dyneburg i Wilno wróciła do Warszawy, dwie pozostałe dotarły razem do Moskwy, gdzie ich drogi się rozeszły. Część uczestników pojechała do Miednoje i Ostaszkowa, pozostali – do Charkowa.

Michał Łoboda: «Ukraina przyjęła gościnnie»

Na cmentarzu w Piatichatkach odbyła się Msza św. w intencji poległych. Uczestniczyli w niej goście z Polski, przedstawiciele polskiego korpusu dyplomatycznego oraz licznie zgromadzona charkowska Polonia. Złożono wieńce na grobach ofiar stalinowskiego terroru. Przewodniczący rajdu Wiktor Węgrzyn podziękował mieszkańcom Charkowa za ciepłe przyjęcie i przyjazną atmosferę.

Następnego dnia goście wyruszyli do Kijowa, a potem do Lwowa, skąd po zwiedzeniu Cmentarza Orląt, udali się w drogę powrotną do Warszawy.

Uczestników II Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego gościliśmy w Charkowie po raz pierwszy. Od razu poczuliśmy wiążącą nas nić sympatii i wzajemnego zrozumienia. Spotkanie dało nam możliwość podzielenia się przemyśleniami i wrażeniami. Dla wszystkich było to bardzo ważne i niezapomniane doświadczenie.

Igor Mackewicz

Od nowego wiersza

Już po raz jedenasty w Charkowie odbyły się wielkie uroczystości z okazji święta Niepodległości Ukrainy. Na placach, ulicach, w parkach i teatrach można było słuchać muzyki i śpiewu, oglądać występy zespołów tanecznych, sportowych. W centralnym skwerze miasta na cześć zwycięstwa wszystkie społeczne organizacje Charkowskiego obwodu reprezentowały swoją działalność. Członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie w polskich strojach ludowych reprezentowali swoją kulturalno-oświatową działalność. Do obejrzenia wszystkich chętnych i zainteresowanych była przedstawiona literatura z polskiej historii.

Reprezentacja gazety «Polonia Charkowa» gościom z Polski

Współcześni Polacy w Charkowie

Od serca do serca

3 listopada bieżącego roku mija 50. rocznica urodzin i 30 – lecie pracy twórczej Olega Dziuby, znanego charkowskiego śpiewaka, zasłużonego artysty Ukrainy, członka Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie. Rys biograficzny autorstwa ***Witaliny Zińkowskiej,*** *którego fragmenty publikujemy niżej, zaznajamia nas z tym interesującym człowiekiem, naszym krajanem, dumą naszego regionu.*

Należy przypuszczać, że los nie zostawił wyboru Olegowi, gdyż pierwsze kroki stawiał on w chmielnickiej wsi Stary Ostropol, a tam śpiewali wszyscy. Może godzinami opowiadać o tej zadziwiającej krainie, gdzie połączyły się w jedno tragiczna historia, majestatyczna przyroda i głęboka, autentyczna sztuka. Tak jak w samym Olegu Dziubie połączyły się wielkie kultury dwóch słowiańskich narodów – ukraińskiego i polskiego.

Maleńka kolonia staroostropolskich Polaków nie miała kościoła, więc spotkania odbywały się u Antoniny Polatewicz, babci Olega. Rozmawiano, modlono się, a potem zaczynano śpiewać. Podniosła melodia starych psalmów doprowadzała małego Alika (tak go nazywali bliscy) do łez.

Impuls harmonii, otrzymany w dzieciństwie jest tak silny, że Oleg Dziuba miewa czasami problemy z repertuarem. On po prostu nie może wykonywać pustych, pozbawionych treści i bogatej melodyki, przebojów.

Babcia posiadała jeszcze jedną cechę, która wpłynęła na formowanie przyszłego artysty. Choć w tym czasie żyli oni bardzo skromnie (we wsi nie było nawet elektryczności), pani Antonina każdy boży dzień prała i prasowała mundurek swojego ulubieńca, przyszywała oślepiająco biały kołnierzyk. „Na tle moich kolegów, zwykłych wiejskich chłopaków, wyglądałem jak paniczyk, – wspomina Oleg, – czasami nawet złościłem się na babcię, że nie pozwala mi być takim, jak inni."

Oczywiście niepotrzebnie się denerwował. Przezorna pani Polatewicz (po mężu Sawicka) przeczuwała, że jej Alika czeka niezwykły los i że umiejętność swobodnego noszenia garnituru i bycia obiektem uwagi setek, a nawet tysięcy oczu, bardzo mu się kiedyś przydadzą. Chłopca posłano na lekcje muzyki do utalentowanego pedagoga Stanisława Kamińskiego. Oleg zaczął uczyć się gry na akordeonie. Był bardzo dumny ze swojego instrumentu włoskiej roboty, a głębokim i bogatym brzmieniu. Niestety po pewnym czasie musiał wziąć do rąk prościutki bajan, gdyż akordeon został uznany w ZSRR za „instrument burżuazyjny".

Pierwszy kontakt z idiotyzmem systemu komunistycznego pomógł przeżyć dziadek.

Józef Sawicki nie wierzył w Boga ani w diabła i nigdy nie przeżywał rozczarowań, gdyż nigdy nie był niczym oczarowany. Jego niewiarygodne poczucie humoru i ironia, z którymi przyjmował otaczający go świat, odziedziczył wnuk. Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek widziała Olega zirytowanego. Nawet stykając się z jawną niesprawiedliwością w stosunku do siebie, nie złości się, nie gniewa, a filozoficznie konstatuje: „Nic nie poradzisz" i nie tracąc sił na próżno, zajmuje się swoją pracą.

Po zakończeniu szkoły Oleg wyjechał do Kijowa. Bez trudu dostał się na studia, ale naukę kontynuował w Równem, gdzie w tym czasie otwarto filię Kijowskiego Instytutu Sztuki. Tu spotkał swoją przyszłą narzeczoną. Walentyna oczarowała Olega rzadko spotykanym połączeniem piękna i rozumu, a także wiernością i niezawodnością.

Po studiach poszedł do wojska, należał do zespołu pieśni i tańca, później kontynuował studia we Lwowskim Konserwatorium.

Mieszkańców Lwowa Oleg Dziuba zadziwił niespotykaną pracowitością. Jemu też bardzo spodobało się to przepojone atmosferą opozycji miasto, rozmowy przy filiżance kawy. Mimo to zamienił przytulny Lwów na Charków, gdzie czekała na niego ukochana Walentyna. Dlatego konserwatorium zakończył już tutaj.

Duże miasta są zupełnie obojętne wobec swoich artystów. Pozwalają im gnieździć się w wilgotnych

suterenach, zimnych mansardach. Ale nawet i ten niedobry czas Oleg wspomina z uśmiechem. Trzeba było znaleźć swój repertuar, walczyć ze sprzedajnym związkiem artystów o prawo do wykonywania swoich pieśni, samemu troszczyć się o organizację koncertów, szukać możliwości wzięcia udziału w prestiżowym konkursie, myśleć o kostiumach i aparaturze. A przecież trzeba było jeszcze utrzymywać rodzinę, wychowywać ruchliwego Aleksieja i ślicznotkę Ałłę. Ale Oleg zawsze wierzył w siebie i swoją szczęśliwą gwiazdę, a jeśli nagle opadały mu ręce, z pomocą przychodziła ukochana żona.

„Nie ma artysty, który nie marzyłby o sławie – mówi Oleg. – Ja nigdy nie miałem wpływowych protektorów, nigdy też nie zdradziłem ani przyjaciół, ani rodziny, ani samego siebie, ani swojej Muzy".

W 1983 roku Olegowi Dziubie zaproponowano pracę w charkowskiej filharmonii. Po dwóch latach został laureatem konkursu „Sławię moją Ojczyznę", obejmującego twórców z całej republiki ukraińskiej, a w następnym roku – laureatem odbywającego się w Moskwie ogólnoradzieckiego telewizyjnego konkursu „Towarzysz piosenka".

Pewnego pięknego dnia po rozpadzie ZSRR w filharmonii pozostało dwóch solistów: Oleg Dziuba i Nina Szostakowa. Na scenę wtargnęły „gwiazdy", nie mające ani talentu, ani wykształcenia, ani kultury wykonania.

- Jak pan przeżył ten okres?

- A czyżby on już się skończył? – uśmiechając się, odpowiada pytaniem na pytanie. – Zazdrościć tym gwiazdom jednego sezonu – głupio, a złościć się – to szkodzić sobie samemu. Mój widz nie będzie słuchać hitów w stylu „Całuj mnie wszędzie, mam już osiemnaście lat", natomiast nastolatek zachwycający się tego typu „arcydziełami" wcześniej czy później dojrzeje i do mojego repertuaru. Jak powiedział Lew Tołstoj: „Rób, co do ciebie należy, a będzie, co ma być".

A jeśli chodzi o upadek ZSSR, to stratę jednych możliwości kompensowało pojawienie się nowych. Gdyby ktoś w latach osiemdziesiątych powiedział mi, że będę oklaskiwany w Polsce, w Jugosławii, Francji, Niemczech, Ameryce, zaśmiałbym się gorzko. W tych czasach artyście estradowemu łatwiej było by pojechać na Księżyc niż za granicę.

„Po jednym z koncertów moi polscy przyjaciele zaproponowali mi, żebym do repertuaru włączył piosenki Aleksandra Wiertyńskiego. Trochę się tego bałem, gdyż uważałem go za niedoścignionego w swym artyzmie szansonistę, ale w końcu odważyłem się zaryzykować.

Z moim wspaniałym akompaniatorem Aleksandrem Sklarowym pracowaliśmy jak szaleni. I dopiero gdy kiedyś mruknął: „Coś nam zaczyna wychodzić", zdecydowałem się wystąpić przed publicznością".

Z czasem kilka romansów przekształciło się w cały program artystyczny, z którym Oleg wystąpił w sali kolumnowej kijowskiej filharmonii.

„Nie wiem, jak to się stało – wspomina śpiewak – ale sala była wypełniona do ostatniego miejsca, ludzie stali nawet w przejściach. Pracownicy filharmonii nie pamiętali, aby kiedykolwiek jakiś artysta spotkał się z równie gorącym przyjęciem.

Płyty kompaktowej «Pieśni Wiertyńskiego w wykonaniu Olega Dziuby» nie sposób było kupić. Sprzedawcy sklepów muzycznych rozkładali ręce, mówiąc: „Czy coś takiego długo poleży na półce?!"

Oleg Dziuba nie jest ani trochę zarozumiały, ale na pytanie, jakiej cechy ludzkiej najbardziej nie lubi, odpowiada stanowczo: „Chamstwo! Bez wątpienia są gorsze wady, ale chamstwo i bezczelność po prostu wyprowadzają mnie z równowagi. Uświadomiłem to sobie, kiedy po raz pierwszy przyjechałem do Polski. Poczułem wtedy zapach ojczystej ziemi, zew krwi, głos przodków. Znaleźli się krewni, którzy mnie serdecznie przywitali i ugościli, spotkałem się z gorącym przyjęciem ze strony widzów. I od razu zrozumiałem, skąd wzięło się to dziwne wrażenie lekkości i wolności, którym się rozkoszowałem jako czymś trudno osiągalnym.

I dopiero popracowawszy w Polsce przez pewien czas zrozumiałem: rzecz w wyjątkowym poczuciu wewnętrznego dystansu, właściwego Polakom. Oni nie tylko cenią swoją godność, ale i *a priori* szanują ją u innych. Jeśli to jest właśnie ten honor, do którego odwoływał się Dostojewski, to jest mi on o wiele bliższy niż poufałość, takie pobłażliwe poklepywanie po ramieniu i pytanie: „Co, jeszcze śpiewasz?"

Współczesny rynek fonograficzny zalewany jest przez produkcje jednosezonowe, o których po pewnym czasie już nikt nie pamięta. W tej sytuacji jedyna nadzieja w twórcach takich jak Oleg Dziuba. Uciekając przed monotonią współczesnych „arcydzieł", warto włączyć nową płytę zasłużonego dla polskiej i ukraińskiej kultury artysty - Olega Dziuby. I znów usłyszeć jego aksamitny, modulowany, pięknie brzmiący baryton.

On nie wchodzi na scenę, nie wybiega, a tym bardziej nie wyskakuje. Rozłożywszy ręce jak skrzydła, on na scenę wzlatuje.A potem idzie ku widzom, drogą prostą i wieczną – od człowieka do człowieka, od serca do serca.

„Tradycja" w Charkowie

Międzynarodowy Dziecięcy Festiwal Tańca Ludowego, który odbywa się co dwa lata w Charkowie, zebrał zespoły z różnych stron świata. Uczestnicy festiwalu z wielkim zaangażowaniem występowali na Placu Wolności, prawdopodobnie jednym z największych w Europie. Sprawili ogromną radość mieszkańcom Charkowa, którzy akurat w tym czasie świętowali 11. rocznicę niepodległości i 59. rocznicę wyzwolenia spod okupacji faszystowskiej. Charkowianie odwdzięczyli się z kolei nagrodami i wspaniałymi fajewerkami.

Wśród uczestników imprezy był zespół „Tradycja" z Rzeszowa, którym opiekowali się nie tylko organizatorzy, ale i przedstawiciele Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie. Wszyscy trzymali kciuki za udany występ zespołu. „Tradycja" została wyróżniona przez jury i otrzymała dyplom laureata festiwalu. Podczas rozmowy z Bogusławem Tomczakiem, dyrektorem Rzeszowskiego Młodzieżowego Domu Kultury, przy którym działa zespół, a także Haliną Fiałkowską, głównym choreografem, dowiedzieliśmy się, że „Tradycja" istnieje już 10 lat i tworzą ją uczniowie Gimnazjum Nr 35 w Rzeszowie. Trzecią ważną osobą jest Krzysztof Kubala, dyrygent kapeli i akompaniator dbający o właściwy dobór repertuaru. W pracy wspomaga go Ryszard Gołubkowski. Muzycy grają na oryginalnych ludowych instrumentach. Część z nich została wykonana własnoręcznie.

Zespół „Tradycja" nie na próżno nosi taką nazwę. On rzeczywiście kultywuje regionalny folklor, dba o zachowanie tradycji, wzbudza u młodzieży i dzieci zainteresowanie muzyką ludową.

W repertuarze ma krakowiaka, tańce kaszubskie, łowickie, lubelskie, kurpiowskie i góralskie.

Duża liczebność grupy umożliwia nie tylko prezentowanie tańców ludowych, ale i scenek rodzajowych, przedstawiających tradycje i obyczaje ludowe różnych regionów.

Widzom najbardziej spodobał się krakowski lajkonik, którego powitano burzliwymi oklaskami.

Zespół często jest zapraszany na gościnne występy w Polsce i za granicą. Ostatnio gościł w Niemczech i Austrii. Pobyt na Ukrainie był dla nich nowym doświadczeniem i stworzył możliwość nawiązania nowych kontaktów. Zaprezentowane przez niego występy sprawiły na widzach miłe i niezapomniane wrażenie. Mamy nadzieję, że to nie była ostatnia wizyta w naszym mieście.

Igor Mackewicz, zdjęcie: Oleg Czernijenko

Kącik poezji

Wisława Szymborska

laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie literatury 1996

«za poezję, ktora z ironiczną precyzją odsłania prawa biologii i działania historii we fragmentach ludzkiej rzeczywistosci»

Niektórzy lubią poezję

Niektórzy -
czyli nie wszyscy.
Nawet nie większość wszystkich ale mniejszość.
Nie licząc szkół, gdzie się musi,
i samych poetów,
będzie tych osób chyba dwie na tysiąc.

Lubią -
ale lubi się także rosół z makaronem,
lubi się komplementy i kolor niebieski,
lubi się stary szalik,
lubi się stawiać na swoim,
lubi się głaskać psa.

Poezję -
tylko co to takiego poezja.
Niejedna chwiejna odpowiedź
na to pytanie już padła.
A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego
jak zbawiennej poręczy.

Kuchnia polska

Karp po polsku

1 kg karpia,
20 dag włoszczyzny bez kapusty,
1 szklanka wody,
1 szklanka piwa jasnego,
3 dag masła,
3 dag mąki,
4 dag rodzynków,
4 dag migdałów,
5 dag powideł śliwkowych,
8 dag piernika,
sól,cukier, imbir,ziele angielskie, liść laurowy, sok z cytryny

PRZYGOTOWANIE:
Warzywa umyć, obrać, opłukać, rozdrobnić, zalać wodą, ugotować. Oczyszczonego i wypatroszonego karpia umyć, pokroić w poprzek, włożyć do wywaru, wlać piwo, dodać przyprawy, ugotować na małym ogniu. Miękką rybę wyjąć, wywar przecedzić. Migdały sparzyć, obrać ze skórki. Masło rozgrzać, wymieszać z mąką, zasmażyć nie rumieniąc, rozprowadzić wywarem szybko mieszając trzepaczką, zagotować dodać powidła, opłukane rodzynki, migdały i rybę, posypać piernikiem, gotować kilka minut na małym ogniu, doprawić do smaku.

Polonia Charkowa

Zespół Redakcyjny: Józefa Czernijenko (red.naczelny), Diana Krawczenko, Sylwia Biesaga, Gretta Erdik, Igor Mackiewicz, Lidia Studzińska, Oleg Czernijenko (opracowanie komputerowe)

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m. 125
Tel./fax.+38 (0572) 36 65 73

Adres dla korespondencji: 61202 Ukraina Charków
pr. Pobiedy 48 m 295
e-mail: polonia@kharkov.com

Redakcja pracuje na zasadach społecznych. *Na prawach rękopisu do użytku wewnętrznego.*

Gazetę „Polonia Charkowa" finansuje Fundacja «Pomoc Polakom na Wschodzie»

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України за №816, серія ХК